Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4. t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9 c. 50
Francja, Belgja . . . „	11
Niemcy, Turcja . . . „	13
Anglja, Danja . . . . „	20
Ameryka . . . . „	23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann, rue de la Michaudiere Hotel Moliere;
— Amborski, 14 rue de la Harpe;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. **Bendlikon (pod Zürichem), Poniedziałek, 3 Pazdziernika.** **№. 91.**

Od Redakcji.

„**Ojczyzna**“ po przerwie jednomiesięcznéj spowodowanéj potrzebą przeniesienia się z Lipska i urządzenia w nowém miejscu pobytu, wychodzi od 1 Września r. b. w formacie dotychczasowym, ale tylko trzy razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałek, środę i piątek.

Stosownie do téj zmiany i do opłat pocztowych, które w obecném siedlisku „Ojczyzny“ inaczéj względem niektórych ościennych krajów wypadają niż poprzednio w Lipsku, ceny prenumeracyjne zostały zmienione jak następuje:

Za miesięcy 4ry do końca r. b.,

w Szwajcarji . . . . Frank.	7
we Włoszech . . . . „	9 c. 50
we Francji i Belgii . . . . „	11
w Niemczech, Prusach, Austrji i Turcji „	13
w Anglji i Danji . . . . „	20
w Ameryce . . . . „	23

Ceny od Nowego Roku zostaną znowu odpowiednio obliczone.

Prenumeratorowie którzy na poczcie w Saxonji przedpłatę za kwartał od 1 Lipca do 30 Września złożyli, winni się zgłosić do właściwych pocztamtów, gdyż Redakcja przedpłatę ich za dwa miesiące od 1 Sierpnia licząc, poczcie zwróciła. Ci zaś z naszych Prenumeratorów, którzy przedpłatę albo wprost do Redakcji albo na ręce jéj Ajentów złożyli, odbierać będą exemplarze „Ojczyzny“ frankowane przez czas odpowiedni ilości przedpłaconéj summy.

Nowi Prenumeratorowie zechcą się zgłaszać albo do pocztamtów szwajcarskich lub do Ajentów Redakcji za granicą, lub do jéj biura w Bendlikon pod Zürich.

Ajencje „Ojczyzny“ są:

w Paryżu: *pp.* J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Królikowski, księgarz, rue de Seine, St. Germain, 20;
— Franciszek Thommann, rue de la Michaudière, w Hôtel Molière, 13;
w Paryżu: J. Amborski, rue de la Harpe 14.
w Dreznie: L. Wolff, księgarz, Seestrasse 3;
w Lipsku: A. Wienbrack, Neumarkt 8;
w Londynie: S. Tchórzewski, księgarz, 1 Macclesfield street, Gerard Street. Soho.;
w Bruxelli: Charles Muquardt, 2 Place royale.

Bendlikon, 3 października.

Mamy nakoniec oryginalny łaciński text okólnika papieskiego do biskupów i duchowieństwa w Król. Polskiém i innych prowincjach do cesarstwa moskiewskiego należących, datowany 30 lipca r. b.

Nie pierwszy to głos Ojca Św. na korzyść uciśnionego w ojczyznie naszéj Kościoła katolickiego, nie pierwszy wykrzyk oburzenia i zgrozy nad barbarzyńskiém okrucieństwem przemocy mongolskiéj, usilującéj zabić naród, co tyle razy stawał szańcem wiary świętéj przeciw pogaństwu i dziczy; nad prześladowaniem religji katolickiéj, przypominającém wszystkie okrucieństwa i męczarnie na jakie w pierwszych wiekach po krzyżowéj męce Zbawiciela wystawieni byli jego apostołowie i wyznawcy.

Ojcie Św. przy każdéj sposobności odważnie, zbrojny słowem bożém, a silny bezbronnością ziemską, wypowiadał współczucie dla Polski cierpiącéj, dla jéj dzieci niosących życie i mienie na ofiarę sprawie religji, narodowości i wolności, i rzucał przestrogi i rady chrześcjańskiéj miłości ciemięzcom, zbyt ufnym w siłę i bezkarność ziemskiéj potęgi.

Ale nigdy jeszcze słowa głowy Kościoła nie były nacechowane taką boleścią, takim smutkiem i żalem nad niedolą ofiar, nigdy oburzenie przeciw nadużyciom władzy, któréj obowiązkiem jest czuwanie nad dobrem miljonów ludzi, nie tchnęło taką powagą, takiém wysokiém namaszczeniem, nigdy słowa protestacji papieskiéj nie były tak stanowcze, ani głos jego strofowań tak uroczysty.

Bo téż wielką była cierpliwość Piusa IX, a słowa jego nie płyną z namiętnego uniesienia pod pierwszém wrażeniem grozy, ale z głębokiego, dojrzałego namysłu, z silnego na dowodach opartego przekonania o winach tych których gromi, i o prawie gromienia, które Bóg dał bezbronnemu swemu przedstawicielowi na ziemi przeciw potentatom ufnym w nieczystą siłę, pysznym i zuchwałym!

„Dawno już, powiada Pius IX, czytaliśmy w pismach publicznych, że rząd carski najsurowszych używa środków, nie już dla stłumienia powstania, ale dla zupełnego wyniszczenia katolickiéj religji w Król. Polskiém, ale czuliśmy potrzebę stwierdzenia poważniejszemi sposobami tych wieści, by nie każdéj pogłosce wierzyć bezwarunkowo należy.“

Czekał więc długo cierpliwie, poprzestając na westchnieniach nad niedolą cierpiących i srogością uciskających, modląc się o ulżenie boleści tamtym i zmiękczenie duszy tych ostatnich, ale nakoniec z wielu i bardzo wielu poważnych i godnych wiary źródeł, uzyskawszy zupełne potwierdzenie smutnego obrazu barbarzyńskich okrucieństw i wyrachowanych środków wytępienia Kościoła katolickiego w Polsce, nadużyć władzy świeckiéj przywłaszczającéj sobie przemocą prawo obalania tego co w imie Chrystusowe namiestnik jego na ziemi w sferze swoich atrybucji ma jedyną moc stanowienia, nakoniec niesłychane w dziejach Kościoła targnięcie się na osobę i wolność umocowanego przez stolicę apostolską arcypasterza dyecezji warszawskiéj, przebrało miarę cierpliwości papieża, i wtedy już nie mógł i nie chciał milczeć dłużéj. I oto zbrojny mocą służącego mu prawa, sługa sług Bożych wystąpił przeciw mocarzom ziemskim, i głosem pisma Bożego zapowiadał potężne kary potężnym, co zstępują z drogi jaką Wszechmocny wskazał tym co mają władzę nad słabemi.

I wpośród łez nad uciskiem Kościoła i wier-

Przegląd literacko-polityczny.

„Myśl.“ Pismo zbiorowe. — Drukarnia Martineta w Paryżu, stron 48.

Zamiast dawno zapowiedzianego „Przeglądu Politycznego“ wyszła tutaj niewielka broszura pod wyżéj wskazanym tytułem.

Z serdeczną sympatją braliśmy do ręki to nowe pismo, raz dla tego, że każdy owoc umysłowéj pracy w naszem wychodztwie cieszyć nas musi; powtóre, że to cośmy o składzie redakcji pisma tego słyszeli, pozwalało się spodziewać poczciwych chęci i zacnych zamiarów. Na wstępie spotykamy obszerny artykuł napisany przez autora „Karaiskakisa“ Kazimierza Borowskiego, a noszący napis: „Zarys postępu idei wolności osobistéj w Europie w wieku XIX.“

Autor tego artykułu, który zresztą zdaje się być wstępem tylko do pracy obszerniejszéj, wierzy w ciągły i nieprzerwany postęp ludzkości pod względem politycznym i moralnym. Z tego punktu wychodząc, wykazuje jak na gruzach państwa rzymskiego i na tle barbarzyńskiego prawa zwycięzcy, wyrabiać się zaczyna feodalizm; jak feodalizm ten zgnieciony zostaje przez monarchizm absolutny, będący ucieleśnieniem idei państwowéj; jak w końcu od rewolucji francuzkiéj rozbudzone poczucie prawa narodów do rządzenia sobą, walczy z absolutyzmem i chce go ograniczyć, czyli co na jedno wychodzi, złamać. Że w końcu to co się dzieje od r. 1789 jest walką między ideą państwową, chłonącą wszystko na korzyść państwa, a ideą narodowości którą autor uważa za jednoznaczną z ideą wolności osobistéj.

Stronników pierwszéj nazywa autor k o n s e r w a t y s t a m i, wyznawców drugiéj l i b e r a l n y m i, a zostawiwszy na boku określenie stosunków wolności osobistéj do władzy najwyższéj, zwraca całą swą uwagę na stosunki międzynarodowe w odniesieniu do toczącéj się walki, a raczéj do rozpatrzenia wzajemnego sił w obu obozach. Wykazawszy następnie nierozłączność dwóch idei: narodowości i wolności osobistéj, stawia trzy dogmaty jako niezbędne do zwycięztwa obu tych idei. Poczucie własnéj narodowości, a więc uszanowanie narodowości obcéj w ludach, inaczéj dojrzałość ludów; solidarność reprezentantów idei liberalnéj i w końcu usunięcie Moskwy aż za Dniepr przez zbudowanie Polski niepodległéj. To postawiwszy, autor dowieść się stara, przebiegając historję ostatnich lat stu, że gwałcenie właśnie trzech tych prawd, że niedojrzałość lub nieumiejętność reprezentantów partji liberalnéj dawały wciąż zwycięztwo konserwatystom. W wielkiéj walce grupuje narody w ten sposób: Francja i Polska jako narody dojrzałe a zatem liberalne, a zatem walczące za postęp, czyli narodowość i wolność osobistą. Prusy i Austrja a raczéj ich rządy podparte niedojrzałością swych ludów, jako rycerze konserwatyzmu czyli idei państwowéj. Zresztą Moskwa jako naród azjatycki wcale nie słowiański, który nieprzeszedł faz koniecznych, przyzwany tylko w końcu ostatniego wieku przez Prusy i Austrję jako narzędzie przeciw liberalnym, a który wdarłszy się morderstwem Polski w rodzinę europejską, głównie dziś i najwięcéj zagraża postępowi.

Jak zaś całą walczącą Europę tak i każdy kraj w szczególności dzieli autor bardzo naturalnie na konserwatystów albo obrońców absolutyzmu i państwowości, liberalnych walczących o wolność osobistą i narodowości, i nareszcie massę najliczniejszą zamało wykształconą niestety, ażeby wiedziała gdzie jéj zbawienie, a która postawą swoją przechyla na tę lub ową stronę zwycięztwo. Przebieg ten historyczny kończy autor z wstąpieniem Napoleona III. na tron francuzki.

Przeciwko wykładowi takiemu niepodobna nic powiedzieć, z ocenieniem zaś ostatecznem wstrzymać się trzeba do chwili kiedy przebiegając najbliższą a zatem najdrażliwszą epokę téj walki dwóch idei postawi autor praktyczne wnioski i wskaże drogi po których postępować winniśmy. Że bowiem wyzwolenie nasze będzie tryumfem postępu, my przynajmniéj wiemy o tem bardzo dobrze, a może zanadto nawet. Zanadto mówimy, bo przekonanym o niezmiernéj ważności własnéj, zdaje się, że ludy, że cała Europa za wyzwolenie nasze walczyć powinny i muszą, ponieważ odbudowanie to leży w ich interesie i dla tego robimy mniéj niżbyśmy mogli i powinni.

Jakkolwiek ogólne prawdy przez autora wypowiedziane, jak to sam zauważał, nie są bynajmniéj nowością i w dziedzinę axiomatów weszły, niemniéj jednak za ich wykład łatwy i przystępny wdzięczni jesteśmy. Nikomu może więcéj nieprzydadzą się elementarne téj treści artykuły. Ostatnie powstanie dowiodło niestety, że nasi rewolucjoniści, a jak ich autor nazywa liberalni, naukę polityki i jéj zastosowania w życiu od alfabetu zacząć powinni.

Co do szczegółów dziś już kilka uwag zrobić sobie pozwolimy.

Autor jakkolwiek sam l i b e r a l n y stara się jednak być bezstronnym i bezstronności téj dzięki, staje się niejasnym czasami i pobłażliwym tam nawet gdzie pobłażliwość jest grzechem. Tak np. tłómaczy niemal naszych konserwatystów i zdaje się przypuszczać, że można być dobrym Polakiem i konserwatystą razem. Tymczasem jeżeli właśnie Polska zamordowaną została przez sprzysiężenie konserwatyzmu, jeżeli jéj mordercy są razem rycerzami wstecznictwa, to jakże przypuścić konserwatystę-Polaka? Jedynym dlań aliansem i przymierzem może być jeden z naszych morderców, po za nimi trzema, wedle autora przynajmniéj, Europa mniéj lub więcéj jest liberalną.

Taki zaś alians czem jest jeśli nie zdradą?

Taż sama, że się tak wyrażę przesada bezstronności, natchnęła autorowi słowa które ogłaszają fakt niespełniony dotąd wcale i do spełnienia trudny, jako już istniejący. „W emigracji, mówi on, złącze-

nych jego wyznawców, wśród boleści nad nieszczęściem braci unitów, podstępami lub gwałtem wydzieranych wbrew woli i pragnieniu swemu z łona Kościoła, który za matkę swoją uznawali i rzuconych w przepaść odszczepieństwa; wśród żalu nad prześladowanymi pasterzami trzody Chrystusowéj, odzywa się głosem pociechy i zachęty do wytrwania dla uciemiężonych i cierpiących dla sprawiedliwości, głosem napomnienia i przestrogi dla ciemiężców zuchwale depczących prawa Boże i ludzkie, i proroczym duchem zapowiada prędkie i surowe sądy Boże, królom i władcom ziemskim co danéj im władzy na złe używają.

Ale zamykając się w ciasnych granicach przedstawiciela pokoju i miłości chrześciańskiéj, występując w imieniu tego, który tylko modlitwą i męczeństwem walczył przeciw sługom ciemności i grzechu, a cierpiącym dla sprawiewiedliwości przyrzekł nagrodę po zgonie, zostawując sąd i karę dla winnych temu, co w rękach swoich trzyma losy świata, w téj chwili nawet, kiedy już nic nie pozwala mu wątpić o zbrodniczych nadużyciach carskiego rządu, Pius IX nie śmie zawołać na poddanych despoty, aby zrzucili niegodne jarzmo, owszem uległość radzi i cierpliwość, a gromiąc nadużycie przeciw Kościołowi i jego sługom, nie ma słów klątwy dla nadużyć przeciw prawom ludzkości, dla zdeptania najszlachetniejszych idei wolności i narodowości, i tym co w obronie tych najwyższych dóbr ziemskich, męki i śmierć z radością ponoszą, modlitwę tylko jako jedyne pokrzepienie, jako jedyną od siebie pomoc przynosi.

Możeby wierna zawsze Kościołowi, a dziś w jego i praw swoich obronie znowu walcząca i srogie prześladowanie cierpiąca Polska, zasługiwała na żywsze objawy sympatji, na czynniejsze upomnienie się na jéj korzyść ze strony głowy katolicyzmu, może mielibyśmy prawo więcéj spodziewać się, więcéj żądać od Watykanu.

Ale nie pojmujemy i nie podzielamy zarzutów tych, którzy fałszywie tłómacząc słowa Piusa IX, chcą w nich widzieć potępienie ostatniego powstania polskiego. Papież nie ubolewa nad wybuchem tego ruchu, tylko nad tém, że powstanie nasze dało Moskwie pretekst do nowego i gwałtowniejszego niż kiedykolwiek prześladowania Kościoła katolickiego, który był zawsze nierozdzielnym z pojęciem narodowości polskiéj.

Pius IX wołając wielkim głosem za wiarą katolicką, przemawia pośrednio i za bytem Polski, a gromiąc prześladowców Kościoła, potępia morderców narodu, co był zawsze wierną jego podporą i obroną. Do duchowieństwa polskiego należy objaśnić lepiéj głowę Kościoła o nierozerwanym tym związku interesów wiary z interesami bytu i niepodległości Polski, i zedrzéć maskę tym co przed nim zasłaniają prawdę.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 23 września.

Doszły was już bezwątpienia ukazy carskie dotyczące reformy wychowania w Polsce i zmniejszenia kar kryminalnych. Pokazuje się teraz jak słuszne były przewidywania tych którzy twierdzili, że Rosja nie myśli żadnéj zawiązywać tranzakcji z narodowością polską, że przeciwnie wiedziona jest ciągłą myślą wytępienia żywiołu polskiego przy współdziałaniu Niemców. Missję tę powierzono komitetowi urządzającemu w Polsce, instytucji, którą przeciw stawiono instytucji „Rządu Narodowego.“ Reforma włościan była, jak to słusznie powiada ukaz, pierwszym fundamentem *dobroczynnych* zamiarów cara, teraz następuje dalsze rozwinięcie. Kierunek wszystkich dykasterji w Polsce, oddano Moskalom lub Niemcom; nawet instytucje prywatne, jak kompanja drogi żelaznéj warsz.-wied. uległy temu losowi, dobra skonfiskowane wyprzedają Moskalom lub Niemcom, a teraz nowemi ukazami wychowanie publiczne oddane będzie 10 dyrektorom okręgowym, którzy koniecznie mają być wyznania dyzunickiego lub protestanckiego i odnosić się będą do dyrektora głównego p. Witte, który nieumie po polsku i do komitetu urządzającego. To nazywa się: dalsze rozwinięcie dobroczynnych instytucji, błogich reform i t. d. W reskrypcie do Berga takie są zasady nowych reform postanowione: 1) Ustanowienie szkół elementarnych, które przy wyżéj wyrażonych okolicznościach, widocznie będą takiem samem źródłem agitacji dla dyrektorów okręgowych, dyzunitów, moskali, co i uwłaszczenie chłopów dla komisji włościańskich. 2) Szkoły żeńskie t. j. że narodowość polska ma być zaatakowana w samem ognisku domowem, w najsilniejszéj swojéj podstawie. 3) Niedozwalanie agitacji politycznych w zakładach naukowych; agitacją nazywa się wszystko, co tylko nosi najmniejszy ślad polskości. 4) Wykrycie w Polsce czterech różnych narodowości, to jest przygotowanie do zaprzeczenia kiedyś w królestwie kongresowem bytu zywiołu polskiego, tak jak już zaprzeczono bytu jego na Litwie i Ukrainie. Szkoły w Królestwie ustanawiają Moskale dla wszystkich narodowości tu istniejących. Co za liberalizm! co za uznanie idei narodowéj! to ładnie brzmi na pierwszy rzut oka, ale przypatrzmy się bliżéj: Rosja tak szczodrze obdarza w Kongresówce wszystkie narodowości, aby tylko jak najlepiéj okrajać Polskę. Mniejsza o to, ktoś powie, co nam wchodzić w intencje, w pobudki, dość że rezultat dobry. Właśnie że i rezultat wcale nie wypadnie korzystny. Pod pozorem tu i owdzie rozproszonych kolonji cudzoziemskich, Moskale będą wnosić zakłady cudzoziemskie, opatrywać je funduszami, obdarzać przywilejami, a polskie będą marnieć w coraz szczuplejszym zakresie. Wymienienie narodowości polskiéj, rosyjskiéj, niemieckiéj i litewskiéj, odkrywa już plan zgnębienia tego zakątka dawnéj Polski z dwóch stron, od wschodu i zachodu. Od wschodu, w gubernji augustowskiéj, podlaskiéj i lubelskiéj, pod pozorem narodowości litewskiéj i ruskiéj, wznosić się będą szkoły litewskie i rosyjskie, a drugie stopniowo przemogą. Z zachodu starać się będą Moskale Niemcom torować drogę, ułatwiając kolonje i urządzając szkoły. Może niesłuszne moje przewidywania? Ha! spojrzyjmy na Litwę, Wołyń, Ukrainę. Czy tam Rosja zakłada szkoły dla osobnych narodowości? Wszak nietylko uczyć się po polsku niewolno, ale nawet mówić jest ciężkim grzechem. Wszak za list prywatny napisany po polsku, płaci się kontrybucję, za przemówienie po polsku pana do sługi idzie się na Syberję? Dla czegóż na Żmujdzi i Litwie nie zakładają Moskale szkół w litewskim języku? Dla czegóż na Białéj Rusi, Wołyniu, Ukrainie, Podolu, nie zakładają szkół w języku ruskim, a tylko w rosyjskim? Dla czegóż żydów tam gwałtem ciągną do szkół w rosyjskim języku? Dość przytoczyć te fakta, aby dać jasne przekonanie, że bynajmniéj nie opieka nad narodowościami podyktowała nowe ukazy, ale ślepa nienawiść ku żywiołowi polskiemu. W samym początku reskryptu carskiego do Berga powiedziane jest, że należy zupełnie odnowić społeczeństwo w Królestwie! gdyby te słowa napisał St. Simon, Cabet, Proudhon, powiedzianoby, że jest zagorzały rewolucjonista, a jednak te słowa są w ukazie podpisanym przez panującego, i nie są czcze słowa, bo szajka reformatorów, mędrców od wschodu, kraje nas tu, piłuje, rżnie na kawałki, ażeby *odnowić społeczeństwo*. Czy im ta robota w końcu bokiem nie wylizie, to jeszcze wielka kwestja.

Ukaz o złagodzeniu kodeksu karnego, jest drugim rodzajem ironji. Podczas gdy w całéj Polsce samowładnie panuje bat kozacki, piszą nam ustawy o zniesieniu kary cielesnéj, tak po wyroku, jak przy śledztwie. Z Pawiéj ulicy przesyłają na Sybir lub puszczają na wolność (czasami) ludzi z powybijanemi zębami, powyrywanemi włosami, połamanemi żebrami, ludzi sparaliżowanych od niewygód, schorzałych od głodu, a tu nam piszą o zniesieniu kary cielesnéj. Jak to szyderczo musi się śmiać Tuchołko przeczytawszy taki ukaz? Z pogardą rzuci ten świstek papieru nazwany carskim ukazem i pójdzie powtórzyć wraz ze Zdanowiczem experyment walenia więźnia drzwiami z długą sterczącą klamką, jak to robił z Żulińskim, lub bicia po głowie aż do doprowadzenia do szaleństwa, jak to robił z Krajewskim, lub może co nowego wymyśli?

Z nowości innego rodzaju nie wiele. W Siedlcach przeszłego tygodnia rozstrzelano znowu biedaka, który był uciekł z wojska moskiewskiego do powstańców, nazwisko mi niewiadome. We środę przeszłą znów posłano znaczny transport jeńców na Syberję. Obstawiono tak cały dworzec żołnierzami z bronią, że nikt nie mógł być obecnym, niczyja przyjazna dłoń nie mogła pożegnać wygnańców. Cechom tutejszym polecono, ażeby mieli przyzwoite ubranie w pogotowiu, gdyż pojedzie z Warszawy do Skierniewic deputacja od miasta naprzeciwko cara, z przeproszeniem i błaganiem i podziękowaniem i t. d. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że car z powrotem z zagranicy zjedzie do Warszawy. Na prowincji powtarzają się znowu bale poprawcze, na które każdy urzędnik musi przyprowadzić swoją familję. „Mniejsza o urzędników, powiada Maniukin w Siedlcach, byle ich córki były.“ Kontrybucje nie ustają. Jakie tu panuje azjatyckie wyobrażenie o stosunkach społecznych, handlowych i przemysłowych, to macie maleńką próbkę w onegdajszym „Dzienniku Warsz.“ w ogłoszeniu ober-policmajstra p. Frederiksa, w którem powiada, że ponieważ kupiec tutejszy Dobrycz wziął 9 złp. za pół butelki koniaku, a towar ten kosztuje tylko 8 złp. zatem skazuje się go na zapłacenie 100 złp. kary!! O tem nie pamięta szanowny policmajster, że bardzo różne są ceny koniaku i wartość różna, i że dopóki nie masz ogłoszonéj taksy na koniak, to każdy ma prawo sprzedawać go za cenę jaką zechce, choćby za 1000 złp. Zapowiada p. ober-policmajster że będzie czuwał nad tego rodzaju *nadużyciami*: jesteśmy przekonani, że mu się to opłaci, ale nie nam konsumentom.

Znana osławiona spółka angielska Morton Pete, Edward Ladd Betts i John Aird, przystępuje znowu do zawarcia kontraktu o budowę wodociągów w Warszawie. Kontrakt z nimi znany z nadużyć, obustronnych, ich i Z. Wielopolskiego, teraz ma być ratyfikowany. Biedna Warszawo! jakże z ciebie drą skórę wszyscy szubrawcy po kolei!

Wiedeń, 29 września.

Konferencje w sprawie duńskiéj jak słychać, po-

---

nie partji konserwatywnéj z demokratyczną, a w kraju białych z czerwonymi wydało nowe ciało z odmiennemi własnościami od swych pierwiastków; bo nikt już niepotępi prac zmierzających do wewnętrznego rozwoju państwa pod względem materjalnym i umysłowym, jak téż nikt nie stanie po stronie wrogów, w chwili zbrojnego działania.“ (str. 31.)

Wyrazów tych niepojmujemy, mianowicie w tym właśnie artykule. Jakie i gdzie połączenie nastąpiło? Jakim sposobem nastąpić może? Połączenie przypuszcza wzajemne ustępstwa, co konserwatyści i liberalni (tak jak ich autor określił) ustąpić mogą? Wszelkie ustępstwo szczere byłoby samobojstwem, szczególnie dla obrońców narodowości; u nas zaś więcéj jak wszędzie; bo u nas nie idzie o taką lub inną formę rządu, ale o życie i niepodległość. Rozwój materjalny i umysłowy kraju, zawsze popierali i popierać będą liberaliści vel rewolucjoniści polscy, bo on krajowi może dać większe materjalne i moralne siły na dzień walki z najezdcą, ale popierać go będą o tyle tylko, o ile nie będzie absorbować wszystkich sił narodu. Dla nich rozwój ten wiecznie będzie tylko środkiem, a celem pozostanie wolność osobista i wolność narodowa czyli niepodległość. Dla konserwatystów jest on właśnie celem i jak dotąd tak zawsze przeciw zbrojnemu działaniu walczyć będą. Nie staną wbrew gdy wybuchnie, jeżeli wybuchnie potężnie, ale wybuchowi odmówią środków i sprzeciwiać mu się nieprzestaną.

Przyczyna tego naturalna zupełnie i sam ją autor wybornie streścił: „Są oni (konserwatyści) w téj mierze (sprzeciwiając się poruszeniu mass w *jakimbądź celu*) bardzo konsekwentni, bo poruszenie mas sprowadza w następstwie wszechwładztwo ludu, czyli tryumf nowéj idei.“ (str. 16.)

A przecież tylko poruszywszy masy wybić się możemy.

Nie! między fałszem i prawdą niema środka i nie ma zgody. Albo prawdę mają konserwatyści, albo liberalni, absolutyzm lub wolność osobista, kompromis tu niepodobny, możliwa tylko walka.

Drugim równie ważnym zarzutem, jaki czujemy się w obowiązku zrobienia szanownemu autorowi, jest zbyteczne może uwielbienie dla społeczeństwa polskiego. Czyż nie dość często, nie za często może poeci nasi wierszem i prozą podnosili nas w obłoki, bili czołem przed wadami nawet, porównywali naród z Chrystusem. Zapewne, Polska jako abstrakcja, jako ojczyzna jest świętością dla nas i dla obcych; naród w ogólnem znaczeniu jest zacnym, wielkim, szlachetnym, misja nasza olbrzymia i postępowa; ale czyż społeczeństwo, czy ludzie, czy Polacy, dla których się przecież mówi i pisze, są rzeczywiście tak bez wad i zarzutu? Czyż mimo cierpień tylu niema u nas plam egoizmu, niesforności, nieuctwa? czy sprawa ludu naszego, nasz upadek, powstania 30 r- i 63 roku i ich zakończenia dają nam prawo do śpiewania sobie pochwał i stawiania się jako naród dojrzały, wybrany?

Oh! Miłość kraju nie w bezwzględnéj adoracji własnego gniazda leży. Umiejmy powiedzieć sobie prawdę. Upadliśmy będąc dwudziestomilionowym narodem, i choć nim jesteśmy wybić się nieumiemy. Dla czego mimo waleczności i bohaterstwa naszego, mimo poświęceń bez granic, bici jesteśmy jak najsłabszy z narodów, bardziéj jak Grecy, jak separatyści angielscy, jak murzyni na St. Domingo. Nie szukajmy przyczyn na około, ale w sobie. Skończmy z pochwałami i miejmy odwagę spojrzeć w nasze rany i wrzody, nauczmy się poznawać choroby i lekarstwa, a jeśli potrzeba zaprawiajmy odwagę do najboleśniejszych operacji nawet.

Po artykule wyżéj streszczonym następuje inny p. n. „Stosunek Polaków z Moskalami“, a rozpoczynający się od niezmiernie ciekawego wyjątku, zapożyczonego z manifestu literatów moskiewskich drukowanego w dzienniku „Wremia“ roku zeszłego w kwietniu. Manifest ten który jest apoteozą przeszłości i teraźniejszości polskiéj, stanowi rzeczywiście niezmiernie rzadkie zjawisko w kraju, który wydał Katkowa i Murawiewa, a którego car zwie się Aleksandrem II. Idący za nim przypisek jest obszernem jego rozwinięciem, doprowadzającem autora do wniosku a raczéj pewnika, że od Moskali niczego spodziewać się nie możemy, bo z natury rządu moskiewskiego zaborczo-absolutnego wynika konieczność absorbowania wszystkiego co można i niwelowania wszelkich różnic i odcieni narodowych. Że wszystkie chwilowe łaski lub koncesje były jedynie skutkiem względów zewnętrznych i dawane dla chwilowego zamydlenia oczu Europie. Twierdzenie to, któremu zresztą nikt zaprzeczyć nie może, popiera autor przykładem margrabiego Wielopolskiego.

Broszura zakończona jest „Wyjątkiem z pamiętników Stanisława jednego z dowódzców siły zbrojnéj w Polsce.“ Trudno coś o tem zaczętem dopiero opowiadaniu powiedzieć, o ile jednak sądzić można, będą to w łatwéj formie opisowéj dawane też same zasady i pojęcia, które redakcja w pierwszym i drugim artykule rozwijać zaczęła.

Na ostatniéj stronie znajdujemy obietnicę, że wkrótce ukaże się nowa broszura p. n. „Rozmaitości“, następnie zaś ma już wyjść „Przegląd polityczny“.

Jakkolwiek „Myśl“ nie wypełnia zapewne wszystkich warunków poważnego przeglądu, któryby nam tak bardzo się przydał, poczciwe jednak i zacne chęci, patryotyczny kierunek jaki z pierwszéj téj próby widocznym się staje, zasługują na serdeczne życzenie powodzenia. Słowa te wypowiadamy z radością, jak w obec każdego czynu, który do naszéj budowy cegiełkę dorzuca.

Paryż, dnia 18 września 1864 r.

trwają jeszcze kilka tygodni. Nietylko kwestja finansowa napotyka na trudności w rozwiązaniu, ale i kwestja terrytorjalna nie jest jeszcze, jak mnie zapewniają, uregulowaną. Pełnomocnicy duńscy zręcznie korzystają ze wszystkiego, co nie było w preliminarjach pokojowych ściśle określonem. Nikt im tego za złe brać nie może, że się bronią jak mogą, by uchronić choć część zaboru, ale trudno jednak mieć nadzieję, ażeby im udało się co ocalić, kiedy przyjaciele i protektorowie ich naturalni nie przyszli im w pomoc przed zabraniem Szlezwiku i okupacją Jutlandji przez Prusaków i Austrjaków. Z konferencji widoczną jest rzeczą, że Austrja w sprawie niszczenia Danji, okazuje się łagodniejszą i pobłażliwszą niż Prusy, którym się koniecznie chce annexji. Austrja dopóty pozwala powodować się Prusom, dopóki istnieje jakiekolwiek podobieństwo przeprowadzenia reformy celnéj w duchu odpowiednim jéj interesom handlowym. Zdaje się jednak, że Prusy związawszy się traktatem handlowym z Francją, tylko co do punktów podrzędnych, gotowe są do koncesji dla Austrji. Austrja więc poprzestać będzie musiała na małych bardzo ustępstwach, dla jéj materjalnych interesów.

Minister finansów trudzi się znowuż nad sposobami, któremiby można podołać bieżącym potrzebom państwa. Ostatniéj pożyczki nie mógł w całości umieścić i był zmuszony dać obligi w zastaw towarzystwu bankierów, którzy mają prawo je spieniężać, ale nie mogą znaleźć amatorów. Teraz zaś już i konceptu ministrowi nie staje na wymyślenie formy, którąby zwabić można obce kapitały. Loteryjnych papierów jest tak wielka ilość, że już perspektywa mglista wielkiéj wygranéj nikogo nie przyciąga. Obietnica wypłaty w śrebrze procentów i amortyzacji w śrebrze kapitału, straciła kredyt, nowego talizmanu nikt nie wynajdzie bez nowéj realnéj podstawy, a którą może być tylko zaufanie ludności do rządzących. Dopóki zaś rząd biurokratyczny Austrji będzie postępował po drodze dotychczasowéj centralizacji, z zapoznaniem wszelkich żywotnych interesów krajów koronnych, dopóty nie będzie ani ładu, ani kredytu, ani zaufania. Nie dziw więc, że każde niepowodzenie czy moralne, czy materjalne władzy faktycznéj w Austrji, uważanem jest przez większość ludności za jedyny sposób zmiany sytuacji wewnętrznéj. W Węgrzech rozwiązali sejm, obiecując go zwołać za 6 miesięcy. Trzy lata już minęło, a o dotrzymaniu solennéj obietnicy nikt i nie myśli, za to pozaprowadzali sądy wojskowe, które sądzą i rządzą jak im się podoba. W Galicji chciała Moskwa ażeby zaprowadzonym został stan oblężenia. Austrja posłuszna, wolę jéj wykonała chociaż nie zaraz, gdyż w chwili nadejścia żądania rada państwa obradowała jeszcze nad budżetem. Ministrowie umieli uległość dla północnego sąsiada pogodzić z koniecznością „dostania pozwolenia na pożyczkę 100 miljonów“ w ten sposób, że wprzódy zamknięto radę państwa, a potem dopiero ogłoszono stan oblężenia.

Wenecja rządzona jest jakby w czasie wojny. Z krajów włoskich prowincja ta najbezwzględniéj jest wyzyskiwaną. Gubernator Toggenburg gorliwy germanizator i nieprzyjaciel żywiołu włoskiego, burmistrzuje tam jak za dawnych czasów. Dalmacja, Kroacja, Czechy są także niezadowolone i w opozycji przeciwko systemowi centralnemu ministerstwa. Pomimo tego nic nie zapowiada, ażeby rząd z własnego popędu i z rozpoznania istotnego stanu rzeczy, zamierzał jakiekolwiek reformy, i chciał być sprawiedliwym.

O zwołaniu sejmu węgierskiego nic nie słychać, z kroackim także przycichło. W Galicji aresztowania i rewizje trwają nieustannie, władze wojskowe dyktują prawa uniwersytetom. Należy się spodziewać, że stan oblężenia nie będzie zniesiony, dopóki ministerjum nie będzie miało pewności, że posłowie Galicji w razie jego istnienia nie przybędą do rady państwa.

Jeden z tutejszych dzienników doniósł, że teraźniejszy, nowo instalowany arcybiskup gr. k. lwowski znany dr. Litwinowicz, stanął na czele rusińskiéj agitacji i wystosował memorjał do rządu, wykazujący gwałtowną potrzebę przeprowadzenia zmiany radykalnéj w organizacji wschodniéj części Galicji. Żąda on, w imieniu wszystkich, czyli też części jakiejś Rusinów, ażeby rząd, język ruski wprowadził do szkół niższych i wyższych jako wykładowy, ażeby sejm lwowski w języku ruskim prowadził obrady i protokóły, jednem słowem, ażeby z części kraju po San, utworzył nową prowincję Ruthenję. Do memorjału dołączył i groźbę, że w razie gdyby rząd nie uwzględnił sformułowanych przez niego żądań, Rusini jako skupiona falanga, przejdą do opozycji, t. j. do obozu słowiańskiego, który jest opozycją quand même. Pewności nie mam, czy treść tego memorjału jest taka, jak ją podały dzienniki. Jeżeli zaś jest taką, dowodziłoby to, że pojęcia polityczne petentów w ogóle, a w szczególności w zastosowaniu do Austrji, są bardzo nietrafne i nierozwinięte, bo któżby ze zdrowym rozumem mógł przypuścić: ażeby Austrja bez żadnéj istotnéj potrzeby, przerobiła przeciw sobie element surowy, dotychczas posłuszny, na nieprzyjazny i przystępny wpływom duchownym i rublowym moskiewskim. Niewiem czy były w r. 1849 mniéj niebezpieczne projekta kroackiego bana Jellacica, który obudził entuzjazm Kroatów, obiecując im utworzenie państwa illiryjskiego i poprowadził na oślep hordy swe przeciw Węgrom, walczącym o niepodległość, pod chorągwią czarno-żółtą, a potem za usługi oddane domagał się tylko przyłączenia Dalmacji, do tak zwanego troistego królestwa (Kroacja, Dalmacja i Slawonja); ale tyle wiem, że w kołach rządowych uważali to żądanie poddanego, który tylko zrobił swoją powinność, za warjactwo. Jellacic wpadł w nielaskę, zwarjował i umarł. Nie mogła się pomieścić w głowach biurokratycznych jego pretensja, zdawało się im, że dostatecznie za swoje usługi został zapłacony godnością bana i grafa. Tu tembardziéj dziwią się, że żądania tak śmiałe wychodzą od tych, którzy właściwie żadnych usług nieoddali Austrji, a naczelnik automatów reichsratowych za małą swoją służbę w sejmie, obdarzony już został najwyższą godnością kościelną.

Najnowsze dekreta sądu 3éj instancji, zatwierdzają w sprawie naszych in merito winę, a zmniejszają nieco kary bezprzykładnie wielkie sądu wojskowego; największa kara 12-letniego więzienia Stanisława Tarnowskiego, zmieniona na 8-letnie więzienie. Trudno barbarzyństwo posunąć daléj, notabene w średniéj Europie, która chce przyświecać światłem innym narodom. Stadnickiemu, i Hallerowi z 8 lat zmniejszyli karę więzienia na lat 6. Rogawski ab instantia uwolniony i przez sąd wyższy.

Bruxella, 28 września.

(M.) W około tłumy wesołego ludu, strojne niewiasty, dzień radości, starcy dumni bo wolni... zdala brzmi hymn narodowy Brabançonne, przypominający poemat wyśpiewany wolnych ludzi: Marsyljankę... Niebo niebieskie nad szczęśliwym ludem... Pogoda na niebie i pogoda na ziemi. Robotnik i książe, pan i sługa, cieszą się, że mogą swobodnem oddychać powietrzem. Każdy Belg ma podniesione czoło, bo przyczynił się do wywalczenia niepodległości ukochanéj ojczyzny, która przed 1830 rokiem była także niewolnicą jeszcze... Takie to są wrześniowe święta (fêtes de septembre), które co rok od 1830 r. przypominają narodowi, ile krwi przelał, co przecierpieć musiał, zanim na trupach placu męczenników (place des Martyrs) mógł zatknąć trójkolorową wolności chorągiew!.. zanim mógł za godło swoje obrać i wa dumnego i te magiczne wyrazy: „l'union fait la force!“ zanim po długich walkach przyjął 7 punktów konstytucyjnych, za podwalinę przyszłego narodowego szczęścia i rozwoju... Podstawą konstytucji belgijskiéj jest jeden wyraz tylko: wolność! jeden wyraz za który miljony giną... Ale nie dość umieć ginąć za wolność. Naród belgijski pokazał, że umie cenić już osiągniętą i wszystko poświęcać dla jéj zachowania... Pojął on, że nie dość stawiać barykady, nie dość wystawiać piersi na armaty wroga; — pojął, że życie wolnego narodu powinno być ciągłą walką, każdy dzień powinien konstytucyjne rozwiązać zdobycze, każda zdobycz powinna być wynikiem potrzeb ogólnych, potrzeb żywotnych, a nie zachcianek chwilowych, a te potrzeby powinny być głosem mas a nie echem koterji... Więc cieszy się naród belgijski, że wolny, cieszy się całem sercem, bawi się ochoczo... Pamiętam, co mi powiedział Lelewel podczas świąt wrześniowych w 1856, w 25-letnią rocznicę wolności belgijskiéj: „Długo i ciężko naród pracować musi, zanim zdobędzie prawo... tak się bawić jak się bawią Belgijczycy!“ Wyrazy te zmarłego „polskiego Djogenesa“ jak go tu Flamandczycy nazywali, zostaną mi wiecznie w pamięci. Zapisałbym je w sercach moich ziomków. Dla nas praca, przed nami praca długa i ciężka; zapomnijmy o tem, że są narody, co mogą gnuśnieć na chwilę, na łonie już zdobytéj wolności — staruszki,... że inni w materjalizmie znajdują kompensatę za niegdyś marzoną idealną wolność, że ci co niegdyś pierwsi wypowiedzieli słowa „braterstwa, wolności i równości,“ dziś ostatni są w obliczu tych wyrazów, za które tyle strumieni krwi wylali... Zapomnijmy że ludzie się bawią, że kochają zbytki, stroje... zapomnijmy, że i dla nas osobiste szczęście istnieć winno, zamknijmy wrota szczęścia, a otwórzmy gościniec obowiązku i pracy długiéj aciężkiéj, owéj lelewelowskiéj pracy — i bądźmy nie już narodem „pawiów i papug,“ jak nas autor Grobu Agamemnona nazywa, ale narodem mężów, narodem obowiązku... Wśród zepsutego i materjalizmem zgangrenowanego świata, bądźmy Lewitami, kapłanami prawdy i wolności; apostołujmy między narodami słowami pracy, czynu i ofiary... idźmy śmiało naprzód, nie żalmy się, choć z ran naszych krew tryska, włóżmy na siebie pancerz wytrwania a nadejdzie dla nas albo dla dzieci naszych dzień, w którym wolno nam będzie bawić się się i cieszyć... i my będziemy mieli nasze... fêtes de septembre!

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie dnia 25 września.

Nastąpiło przeczytanie pugilaresu Działyńskiego, które trwało przeszło godzinę. Poczem biegli w piśmie Kąkiel i Wiśniewski sprawdzali je, i oświadczyli, że wiele pism może być ręką Guttrego i Działyńskiego skreślonych.

Następnie słuchano jako świadka, ucznia gimnazjum trzemeszeńskiego Hoppego, syna porucznika policyjnego, w Berlinie, oświadcza on, że w towarzystwie 50 swoich kolegów, nie namówiony przez nikogo udał się do szeregów powstańców, najprzód Mielęckiego, potem Faucheux'go i Taczanowskiego. W jednéj z potyczek był ranny, zaprzecza stanowczo: aby była myśl walki z Prusami. Na czem słuchanie jego ukończone.

Obrońca Lewald wnosi o uwolnienie Zakrzewskiego, powołując się na wyrok kr. trybunału najwyższego z dnia 4 listopada w sprawie Körnera i spólników wedle którego amnestja rosyjska z d. 1 maja z. r. stosuje się i do pruskich poddanych. Naczelny prokurator sprzeciwia się uwolnieniu, twierdząc, że ta amnestja dotyczyć może tylko poddanych pruskich, którzy jedynie przeciwko Rosji walczyli. Obrońca Holthoff powtarza wniosek o uwolnienie obżałowanego Jarzębowskiego.

Następnie przywołano świadka Hoffmanna subjekta handlowego, człowieka posądzonego o sfałszowanie weksla, o którym świadectwo policyjne mówi: „że jest lekkomyślnym, wstrętnym do pracy i skłonnym do występku,“ owoż ten świadek twierdzi, iż obżałowany Błociszewski Stanisław, przedstawił go hr. Działyńskiemu i ks. Radziwiłłowi, osoby jednak pana Błociszewskiego nie rozpoznaje. Obrońca Brachvogel oddaje sądowi kilka dzienników, w których jest wiadomość, że pod Ignacewem zginął jakiś Błociszewski Stanisław i wnosi o uwolnienie swego klienta, który ma podobne nazwisko.

Sąd uchwala: 1) wypuścić tymczasowo na wolność obżałowanego Błociszewskiego; 2) odrzucić wniosek o uwolnienie Zakrzewskiego i Jarzębowskiego.

Obżałowany Józef Prądzyński, oskarżony o gromadzenie przedmiotów przydatnych powstańcom, przeczy zarzutom.

Walerjanowi Hulewiczowi zarzucają sprawowanie urzędu komisarza powiatu wrzesińskiego czemu przeczy.

Badany Kazimierz Wilkoński, posądzony o sprawowanie różnych funkcji powstańczych, nie przyznaje się, twierdząc: iż miał zamiar sprowadzać broń, lecz obsaczenie granicy przez Prusaków wstrzymało go. W sprawie Hulewicza i Wilkońskiego mają być jeszcze słuchani świadkowie. (D. c. n.)

— „Dziennikowi Poznańskiemu“ donosili z Warszawy, pod dniem 19 września, że pomiędzy osobami rozstrzelanymi w przeszłym tygodniu w cytadeli, byli dwaj dymisjonowani oficerowie rosyjscy, rodem Polacy, t. j. Łącki i Kwieciński, którzy posądzeni byli o branie czynnego udziału w powstaniu. Młody Osterloff nie został, jak dawniéj donoszono, wywieziony do Syberji, lecz przez Berga ułaskawionym i skazanym na zapłacenie 5000 rsr. Młody Stanisław Zamojski, widząc i żegnając się na dworcu kolei petersburgskiéj przy wywiezieniu z osobami familii, prosił usilnie i zaklinał, ażeby żadnego kroku, ani starań nie uczyniono tak co do powrotu jego z wygnania, jako też o zwolnienie z nałożonéj kontrybucji 25,000 rsr., twierdząc, iż wszelka prośba i błaganie o łaskę, tylkoby mogły mu zaszkodzić, on bowiem nie czuje się winnym zarzutów mu poczynionych. Wiadomo powszechnie w Warszawie, iż młodzieniec ten był skromnym i pracą zajęty, oddany bowiem był zatrudnieniom prowadzenia i dozorowania zakładów żeglugi na Wiśle, oraz fabryki machin i narzędzi rolniczych, przez ojca swojego Andrzeja Zamojskiego założonych.

Nakładanie kontrybucji nie ustaje wcale, nie masz dnia, ażeby po kilka, to na właścicieli domów, na kupców, przedsiębiorców, a nawet i na podróżujących koleją żelazną, kontrybucji nie nałożono, nie wolno bowiem jadącym koleją żelazną wychodzić z wagonu, ani też z sal passażerskich, dopókąd od naczelnika wojskowego stacji, to jest od oficera żandarmerji rozkaz wydanym nie będzie, a przekraczający, bez względu, czyli z niewiadomości, czyli też z gwałtownych potrzeb, musi natychmiast płacić według stanu i możności po 5 do 10 i 15 rsr. Pałac komisji rządowéj sprawiedliwości, a dawniéj dom Raczyńskich, jest przeznaczony na pomieszczenie ustanowić się mającego gimnazjum moskiewskiego, a komisja sprawiedliwości będzie przeniesioną do skonfiskowanego przed rokiem pałacu hr. Andrzeja Zamoyskiego, przy ulicy Nowy-Świat.

— O ostatnich rozporządzeniach komitetu urządzającego „Czas“ robi następujące uwagi:

Naczelny komitet spraw włościańskich w Królestwie Polskiem, czyli „komitet urządzający,“ ogłosił niektóre z dalszych postanowień swoich w formie sprawozdań z posiedzeń, tak jak dawniejsze jego obwieszczenia miały formę wyciągów z protokółów posiedzeń, co zresztą na jedno wychodzi. Sprawozdania te dzielą się na przedmioty, czyli jak je nazwano „pozycje,“ noszące numer bieżący i mieszczą w sobie rozporządzenia bieżące lub okolicznościowe, nominacje urzędników, instrukcje, ustawy mające wejść w wykonanie, a między temi są nawet ustawy zasadnicze. Zbiór tych wszystkich protokółów i sprawozdań winienby posłużyć kiedyś za księgę ustawodawczą agraryjną, lecz nie będzie można z pośród różnorodnych pozycyj oznaczyć stale, co w tem wszystkiem jest ustawą, co instrukcją dla władz, co decyzją okolicznościową, co rzeczą manipulacji biórowéj. Daje to w pewnéj mierze wyobrażenie o kodyfikacji rosyjskiéj i ustawodawstwie ukazowem senackiem i wszelkiem innem. Jest to mieszanina ustaw, rozporządzeń, postanowień, decyzyj, instrukcyj, normałów, wydanych w danym razie, w miarę nastręczającéj się potrzeby lub okoliczności i pojedynczego przypadku, wreszcie stosownie do obznajmienia się władzy z praktyką administracyjną.

I tak z ogłoszonych teraz w formie okólnika do komisji włościańskich postanowień komitetu urządzającego, zapadłych na posiedzeniu tegoż komitetu w d. 16 lipca, pozycja 100 tyczy się zamianowania lub przeniesienia niektórych osób urzędujących w tych komisjach, co jest atrybucją przewodniczącego w komitecie. Pozycja 108 na posiedzeniu 28 lipca zapisana, tyczy się takiegoż przedmiotu. Nie będziemy tu wymieniać nazwisk, urzędników i oficerów nowo wprowadzonych lub przeniesionych do innych czynności. Nazwiska ich wszystkich są czysto moskiewskie.

Pozycja 105 z posiedzenia 16 lipca, tyczy się egzekucji opłaty asekuracyjnéj od bydła. O przedmiocie tym już pisaliśmy, Komitet ogłasza raz jeszcze swoje postanowienia w téj mierze w odmiennéj tylko nieco formie od poprzedniego ogłoszenia; ogłasza je zaś dla tego, iż przy téj sposobności nakreśla definicję: „Kto jest włościaninem?“ Dowiadujemy się z dotyczącego sprawozdania, że dało do tego powód

zapytanie naczelnika powiatu piotrkowskiego, który żądał wytłumaczenia sobie wątpliwości: „którzy właściciele bydła mają być uważani za nienależących do włościan?“ Jak wiadomo bowiem, zapadło było postanowienie, iż włościanie mają płacić składkę asekuracyjną po 1 złp. w ciągu lat 1865 i 1866, i nie będą egzekwowani; osoby zaś nienależące do stanu włościańskiego mają zapłacić zaraz po złp. 2, pod rygorem egzekucji wojskowéj. Komisja spraw wewnętrznych orzekła pod tym względem na domniemanéj podstawie ukazu z 2 marca, iż nie są włościanami „dziedzice i drobni właściciele ziemscy z folwarkami i dworami, z oficjalistami i służącymi, najemnikami i innemi osobami na gruntach folwarcznych lub dworskich i w domcstwach drobnych właścicieli ziemskich zamieszkałemi.“ Gdy atoli na mocy art 5 ukazu z 2 marca „kopiarze, wyrobnicy, parobcy i słudzy dworscy, ilekroć mają sobie nadane jakiebądź siedlisko, przechodzą w zupełności pod moc obowiązującą ukazów z dnia 2 marca, i według zasad dla wszystkich w ogólności włościan wspólnych, stają się właścicielami posiadanych przez siebie siedlisk, tudzież gruntów w używalności ich będących, a ci z kopiarzy, wyrobników, parobków i sług dworskich, którzy nie mają żadnych siedlisk, pozostają nadal tak jak poprzednio w kategorji bezrolnych wyrobników tudzież sług wiejskich,“ przeto — jak się to pokazuje z dalszego wnioskowania komitetu — w miarę tego, jak osoby nie posiadające roli przechodzą w jéj posiadanie, stają się włościanami i za takich uważane być mają. Odbywać się ma to „udeterminowanie praw gruntowych różnego rodzaju służbie dworskiéj służących“ częściowo, w miarę jak czynności komisji włościańskich posuwać się będą. Dopóki więc sługa dworski, wyrobnik, najemnik, kopiarz, chałupnik i t. d. nie będą mieli sobie przyznanéj ziemi z udziału gruntów dworskich, którą im oddano w użytkowanie, składki asekuracyjne płacone być mają od ich bydła, tak jakby nie należeli do stanu włościańskiego.

Otóż jednę z najważniejszych definicji prawodawstwa agraryjnego: kto ma być uważany za włościanina, rozstrzygnął komitet przy okoliczności asekuracji bydła i to nie z własnego popędu, bo i w tym względzie zatwierdził tylko decyzję komisji spraw wewnętrznych, wydaną ze względu na sprawę asekuracyjną, a decyzję tę zastosował dla zdefiniowania stanu włościańskiege, to jest dla rozstrzygnięcia: „kto jest włościaninem?“

Daléj pozycja 118 z 22 posiedzenia komitetu na d. 28 lipca, mówi „o przepisach postępowania w sprawach w przedmiocie praw gruntowych włościan w Królestwie Polskiem. Ciemny ten tytuł odpowiada zupełnie osnowie instrukcji, na któréj czele stoi. Ma to być normale dla komisji włościańskich pod względem podziału pracy i porządku odbywanych czynności. Dodatek tego postanowienia mieści w sobie instrukcję obejmującą 53 paragrafy. Instrukcja ta mieszcząca przepisy postępowania władz przy regulowaniu stosunków włościańskich, jest tylko tymczasową. Komitet bowiem mówi, że rozważy później, o ile i inne później wydać się mogące przepisy będą mogły być zastosowane.

— Dość pobieżnie przejrzeć z kilkanaście nrów pierwszych lepszych dzienników moskiewskich, ażeby się spotkać z niejednem rozporządzeniem w sposób rażący, zostającem w sprzeczności z zasadami uznanémi przez całą ucywilizowaną ludzkość.

Mamy właśnie pod ręką umieszczoną w 187 nrze „Ruskiego Inwalida“ notę urzędową p. Kaznakowa, wojennego kijowskiego gubernatora, zawiadującego i zarządem cywilnym, do starszego policmajstra kijowskiego, tyczącą się żydów czasowo lub stale przebywających w mieście Kijowie. Za czasów mikołajewskich, żydom zabroniono było osiedlać się w Kijowie, a nawet przebywać dłużéj nad 48 godzin, podobno na wniosek metropolity który mniemał, że byłoby to z obrazą miejsca świętego, jakiem jest Kijowska Ławra Peczerska, gdyby niewierni mieli je znieważać swym pogańskim wzrokiem.

Za Aleksandra, zmiękczono nieco to średniowieczne prawo i pozwolono kupcom 1éj gildji, wraz z ich familjami, stale się osiedlać, a innym za paszportami czasowo przebywać.

Obecnie z powodu, że żydzi w znaczniejszéj liczbie osiedlili się w Kijowie, a policja kupiona przez nich, tolerowała ich w stolicy Małorusi, pan Kaznakow wydał rozporządzenie do policji, by od żydów nieprawnie mieszkających w Kijowie, zebrać podpisy obowiązujące do opuszczenia miasta w ciągu 3 dni. Po upływie owych 3 dni, pozostającym się jeszcze w mieście, policja ma odebrać paszporta, a zamiast nich dać im karty podróżne do miejsca zamieszkania, z warunkiem opuszczenia Kijowa w ciągu trzech dni. Po upływie tego ostatniego terminu, przetrzymujący takowy żydzi, mają być uważani za włóczęgów (brodiaga), i jako tacy, po spisaniu protokółu oddani pod sąd z zastosowaniem do nich prawa o zbiegach, według którego w Rosji ludzie zaliczeni do kategorji tak zwanych brodiag, ulegają tylko zesłaniu na mieszkanie do Syberji.

Podobnež przepisy tyczą się żydów za paszportami czasowo bawiących w Kijowie, w razie przetrzymania terminu.

Jakże to pogodzić z owemi zarzutami, czynionemi z emfazą przez moskiewskie dzienniki, zarzutami fanatyzmu religijnego i nietolerancji, jakiéj my niby mielibyśmy być wyobrażeniem?

Godnym uwagi w przytoczonem rozporządzeniu p. Kaznakowa, jest jeden punkt, w którym wypowiada, iż doszło do jego wiadomości, jakoby policja miejscowa dopuszczała się samowolnych postępków względem żydów, nawet w razach, gdy takowym służyło prawo na przyjazd i czasowe przebywanie: nie wpuszczają ich do miasta, dopóki nie dadzą łapowego, lub przybyłych aresztują, choć zaopatrzonych w paszporta. Daléj skarży się, że żydzi nieprawnie zamieszkują w Kijowie, z powodu niedbałości policji, lub nawet za wiedzą i pod opieką samychże urzędników policyjnych, przechodząc z cyrkułu do cyrkułu, unikają kontroli i pozostają stale w mieście!

Jest to jednym więcéj wymownym dowodem, że prawa w Rosji pisane są dla tego, żeby ułatwiały czynownikom nadużycia. I rzeczywiście cały ów olbrzymi potwór, zwany „Swodem Zakonow“ z dopełnieniami, objaśnieniami, uwagami, tłumaczeniami, służy jedynie za niewyczerpaną kopalnię niestałych dochodów.

W tymże samym nrze „Inwalida,“ zamieszczone jest inne znów rozporządzenie tyczące się żydów, treści następującéj:

„Komitet zachodni postanowił, że nadane żydom 26 kwietnia 1862 r., przez tenże komitet prawo nabywania ziemi i nieruchomości, należących do majętności obywatelskich, nadal nie ma się rozciągać na gubernje, w których się przeprowadza obowiązkowy wykup, i dla tego zabrania się wszystkim bez wyjątku żydom nabywać od obywateli i właścicieli ziemię, w gubernjach będących pod zarządem, obu zachodnich jenerał-gubernatorów, (t. j, na Litwie i Rusi.)

Taka to jest opieka, którą żydom przyobiecywano Prześladowano Polaków-katolików, teraz prześladują i ograniczają w prawach Polaków-żydów.

Przegląd polityczny.

Dziwnym objawem pojawiającym się przy każdéj prawie sposobności, jest koalicja stronnictw krańcowych, ile razy idzie o przeszkodzenie tryumfowi zasad prawdziwie liberalnych i rozumnych. Nowy dowód téj maxymy sofistycznéj, tego paradoxu moralnego przedstawianego fizycznie przes kręg węża trzymającego swój ogon w zębach, mamy w objawach opinji w przedmiocie konwencji francuzko-włoskiéj z d. 15 września. Podczas gdy całe Włochy i wsystko co jest rozumnie liberalnem, co szczerze pragnie największego rozwoju zasad narodowości i niezawisłości ludów, przyklaskuje jednogłośnie temu układowi, otwierającemu drogę do uwieńczenia dzieła jedności włoskiéj, dwie ostateczności, mazinizm we Włoszech a reakcja jnnkierska, klerykalna i despotyczna w reszcie Europy, powstają przeciw téj konwencji i uciekają się bez braku do wszelkiego rodzaju broni, przeciw temu najznakomitszemu faktowi politycznemu od czasu wskrzeszenia Włoch za sprawą hr. Cavour i bohaterów Magenty i Solferino.

Podczas gdy ze wszystkich miast włoskich odzywają się głosy zadowolenia z nowego układu francuzko-włoskiego, stronnictwo które w dniach 22 i 23 września zakrwawiło ulice Turynu, powstaje i przez swoje organa w prasie, usiłuje podburzać opinję publiczną domaganiem się bezpośredniego przeniesienia stolicy do Rzymu, kłamliwemi pogłoskami o ustępstwach terytorjalnych zapewnionych dla Francji przez ugodę 15 września, i protestacjami przeciw wejściu jenerała Lamarmora do składu gabinetu.

Reakcja objawia swoje zdania w ulubionych swoich organach jak: „Kreuz Ztg“ i „Ostd. Ztg“, „Armonia,“ „Civilta Cattolica,“ „Osservatore Romano,“ „Il Veridico“ i inne. „Gazeta Krzyżowa“ wnosi z konwencji francuzko-włoskiéj, iż Włochy ostatecznie zrzekły się Rzymu i Wenecji, „Ostd. Ztg“ widzi najzupełniejsze upokorzenie Włoch przez tę konwencję. Włoskie reakcyjne dzienniki, daléj jeszcze posuwają swoje dobrowolne illuzje.

Według nich przeniesienie stolicy Włoch do Florencji znaczy dosłownie że: „Napoleon III ma opanować Turyn i Genuę, aby je przyłączyć do Francji, Austrja odbierze napowrót Lombardję, a Wiktor Emanuel utraciwszy już poprzednio Sabaudję i Niceę, będzie teraz musiał zrzec się Piemontu, który stanie się prowincją francuzką. To wszystko wywoła na wiosnę ogólne starcie. Włochy opuszczone przez wszystkich, muszą upaść przed związkiem mocarstw północnych. Dawne dynastje zostaną przywrócone, a dom sabaudzki pójdzie na wygnanie; ale nigdzie nie znajdzie przytułku, wyklęty i odepchnięty przez wszystkich.“

Podobne halucynacje byłyby występnemi, gdyby nie były tak śmieszne.

Prasa wiedeńska nawet w ostatecznych odcieniach nie doszła jeszcze do takiego obłąkania. Prawie wszystkie dzienniki wzywają rząd aby uważał konwencję francuzko-włoską jako groźbę dla Austrji i zapowiedź ataku na Wenecję z przyszłą wiosną. W sferach urzędowych popłoch jest nadzwyczajny i nie zupełnie daje się usprawiedliwić. Bo albo rząd austrjacki znał od dawna swoje położenie, i w takim razie ugoda francuzko-włoska powinna była zastać go przygotowanym na wszelkie przewidziane wypadki, albo też zapomniał się i zadrzemał w zupełnéj spokojności od r. 1859, a w takim przypadku ugoda 15 września powinna być dla niego dzwonem, którego odgłos budzi z uśpienia austrjackich mężów stanu.

Nakoniec wypada może przypuścić że ten sen rządu austrjackiego był tak głęboki, że równał się zupełnemu zapomnieniu wszelkiéj rzeczywistości, że w tym śnie hr. Rechberg widział Włochy zrzekające się swojéj przyszłości, a arcyksiążąt austrjackich wracających do stolic, z których ich wygnano. Ale w takiem przypuszczeniu gdzie się podziała tak sławiona subtelność i jasnowidzenie polityków Austrji. Cóż się stało z talentami uczniów księcia Metternicha?

Prasa wiedeńska podziela popłoch urzędowy. Jedne dzienniki radzą protestować przeciw ugodzie 15 września, przypominając Francji traktaty Villafranca i Zürichu, drugie czepiają się misji lorda Clarendon, jako ostatniéj gałązki zbawienia, widząc w niéj usiłowanie rządu angielskiego pojednania się z Austrją i skłonienia jéj do uznania królestwa włoskiego. I półurzędowe dzienniki wiedeńskie posuwają tak dalece wspaniałomyślność, że gotowe są namawiać hr. Rechberga do uznania Włoch, pod warunkiem żeby król Wiktor Emanuel raz na zawsze zrzekł się Rzymu i Wenecji. Wszak to drobnostka.

Zdaje się że jeszcze długo spotykać się będziemy z najrozmaitszemi komentarzami nad ugodą francuzko-włoską, bo według ostatnich depesz, zebranie się parlamentu włoskiego zapowiedziane na d. 4 października, z powodu przesilenia gabinetowego, zostało odroczone do 24 t. m. jeszcze więc trzy tygodnie niepewności.

Listy z Londynu donoszą o coraz bardziéj wzrastającem niezadowoleniu w klasach robotniczych. W jednym nawet poważnym dzienniku znajdujemy doniesienie o ważnych objawach niespokojności w Middlesborough. Zebrało się tam około pięć tysięcy robotników na meting, który przybrał tak groźny dla spokojności publicznéj charakter, że z York wysłano oddział 8go pułku huzarów, a reszta pułku otrzymała rozkaz przygotowania się do odjechania specjalnym pociągiem kolei, gdyby nieszczęściem okazała się potrzeba tych posiłków. Dwadzieścia kilka osób aresztowano.

W innych okręgach stan rzeczy nie jest bardziéj zaspokajający. W Birmingham i jego okolicach z każdym dniem przewidują potrzebę użycia siły zbrojnéj dla utrzymania porządku.

A jednak obecna pora jest jedną z najlepszych w całym roku; czegoż spodziewać się za kilka tygodni za nadejściem zimy? Zywność zdrożeje wtedy, a w Anglji klasy robotnicze zawsze z wielkim trudem przebywać muszą tę porę.

W sprawie duńskiéj dowiadujemy się że ministrowie wojny trzech mocarstw, składający konferencję, zatwierdzili propozycje komitetu co do rozgraniczenia ostatecznego między Danją i Księstwami. Danja przygotowała propozycje w przedmiocie aktywów Księstw.

Dzienniki pruskie nie przestają oskarżać Danji o powody opóźnienia negocjacji pokoju i zapowiadają że dla wywarcia nacisku na Danję sprzymierzeni zamierzają zastosować w całéj surowości warunki zawieszenia broni w Jutlandji, która i tak już upada pod ciężarem „łagodnego wykonywania tych warunków.“ Gubernator Jutlandji przedsięwziął już pewne kroki, aby przypomnić Duńczykom okupację obcą.

Tymczasowość cięży niezmiernie Księstwom, które niczego się bardziéj nie obawiają jak otrzymania konstytucji z rąk swoich protektorów. W dniu 26 września zebrało się w Rendsburgu zgromadzenie delegowanych wszystkich stowarzyszeń i wotowano rezolucję na korzyść konstytucji 1848 r. nieoddzielnéj od praw księcia Augustenburg i która nie może być zmodyfikowaną tylko w formie i przez władze przewidziane w tejże konstytucji.

National Verein, który zachowywał zupełne milczenie od czasu jak wielkie mocarstwa podstawiły się w miejsce związku niemieckiego w wojnie przeciw Danji, zabiera się dać nowy znak życia. Komitet kierujący zwołał zgromadzenie jeneralne na dzień 31 października do Eisenach. Przedmiotem zajęcia będzie tam kwestja Księstw i jak przy wszystkich poprzednich tego rodzaju manifestacjach, kwestja niemiecka i reforma organizacji politycznéj Związku, będą także traktowane.

W dniu 27 b. m. rozpocząć się miały w Berlinie konferencje mające na celu odnowieniu związku celnego prusko-niemieckiego na podstawie traktatu handlowego zawartego z Francją 2 sierpnia 1863 roku. Jak można było przewidywać, wszystkie państwa należące do dawnego Zollvereinu przystępują do nowego związku. Wiadomo, że z początku Bawarja utworzyła koalicję kilku państw oponujących przeciw polityce handlowéj Prus, a na korzyść Austrji. Ale zwolna szeregi téj koalicji przerzedziły się i nakoniec pozostały tylko Bawarja i Wirtemberg. Dziś dowiadujemy się, że oba te państwa oświadczyły życzenie wzięcia udziału w konferencjach berlińskich, zrozumiały bowiem, że pogorszyłyby swoje interesa i sprowadziły własną ruinę finansową odłączając się od reszty Niemiec.

— Hr. Jan Ledóchowski, który 10 z. m. umarł w Paryżu, urodził się 23 czerwca 1891 r. Odebrawszy wykształcenie szkolne w akademii wojskowéj wiedeńskiéj, z patrjotyzmu nie przyjął stopnia oficera armji austrjackiéj i wrócił 1808 roku do Polski. K. Józef Poniatowski przyjął go do swego sztabu jeneralnego. Ranny pod Raszynem otrzymał stopień kapitana. W roku 1812 odznaczył się jako woltyżer 14 pułku piechoty polskiéj w dywizji jenerała Dąbrowskiego, oblegającego twierdzę Bobrujsk, w skutek tego otrzymał polski krzyż wojskowy i krzyż legii honorowéj. Brał udział w walkach pod Borysowem i Oszmianą, gdzie się dostał do niewoli moskiewskiéj. W r. 1819 pojął w małżeństwo Joannę Wielowiejską. Otoczony zaufaniem współziomków, został obrany marszałkiem szlachty w pow. jędrzejowskim, w województwie krakowskiém, radcą wojewódzkim, sędzią pokoju i deputatem sejmowym. W r. 1830 mianowano go komendantem wojsk krakowskiego województwa, gdzie utworzył dwa pułki. Zmuszony wziąć udział w pracach sejmowych, powierzył swą komendę jenerałowi Dembińskiemu. Znanym jest udział zmarłego przy detronizacji Mikołaja, znane są słowa jego wyrzeczone 25 stycznia 1831 r.: „Nie ma Mikołaja.“ Po wzięciu Warszawy widział się znaglonym opuścić kraj, w emigracji rozwinął wielką czynność: był jednym z założycieli szkoły batiniolskiéj. W r. 1848 udał się do Frankfortu jako delegowany krakowskiego komitetu. Podczas ostatniego powstania przeciw Rosji, przybył sędziwy już starzec do Krakowa, zkąd go Austrjacy wydalili. Umarł jako chrześcjanin, mówiąc: „Boże, przebacz mi, jako nieprzyjaciołom moim przebaczam.“ Zwłokom jego towarzyszył liczny orszak do grobu.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, **J. Wagner.**